

# SZKOLNICTWO LUDOWE.

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“  
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-  
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 zlr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)  
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 zlr.)  
Numer pojedynczy kosztuje 10 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)  
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.  
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki  
l. 635.

Numer pojedynczy kupować można w biurze  
dzien. pp. Olszewskiego i Płohna we Lwowie;  
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego  
w Krakowie, w księg. p. Dołoszyńskiego w Sta-  
nisławowie i w biurze dzienników p Horowitza  
w Czerniowcach.

**\*\* Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa Ludowego“ w jak najszerszych kołach. \*\***

### Katecheta a nauczyciel religii mojżeszowej.

Nasze stosunki szkolne mają czasem komiczną  
stronę.

Takim komicznym, a raczej tragikomicznym, jest  
stosunek katechety religii rzym.- lub grecko-katolickiej  
do nauczyciela religii wyznania mojżeszowego, którzy  
w tej samej randze i za tę samą płacę pracują przy  
szkołach ludowych i są jak to mówią: kolegami.

Ciekawe to są stosunki!

Katecheta chrześcijański, zanim otrzyma posadę  
przy szkole ludowej, musi ukończyć szkołę średnią,  
złożyć egzamin dojrzałości, a prócz tego wykazać się  
ukończonemi studjami teologicznemi, a li inaczej,  
wykształceniem uniwersyteckiem.

Kolega jego — nauczyciel religii wyznania moj-  
żeszowego, umie zazwyczaj zaledwie pisać i czytać,  
a jedyną jego kwalifikacyą, jest patent wystawiony  
przez rabina.

*Mimo tak ogromnych zasadniczych różnic, obaj je-  
dnakie pobierają płace i używają praw jednakich. Są  
w całym urzędowym pojęciu słowa, tylko kolegami.*

Okoliczność ta jest ignorancyą praw inteligencyi  
i nauki, a obrazą dla zaszczytnego naszego stanu ka-  
płańskiego, który za liche wynagrodzenie dzieli na sta-  
nowisku katechety dolę i niedolę naszą.

Jeżeli żydzi koniecznie żądają, aby przy publi-  
cznych szkołach ludowych były posady nauczycieli  
religii wyznania mojżeszowego, czemu się w zasadzie  
nie sprzeciwiamy, to niechaj pamiętają równocześnie,  
że „jednakie prawo wszystkich obowiązywać powinno“,  
co było dewizą żydowską, zanim w kraju naszym  
otrzymali równouprawnienie.

Niechaj więc tworzą dla swoich nauczycieli re-  
ligii mojżeszowej osobne szkoły lub fakultety, do któ-  
rych wstęp mieliby maturzyści gimnazyalni, niechaj

przynajmniej kończą seminarya nauczycielskie, zdają  
egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny, a wtedy przeciw  
„urzędowemu koleżanstru“ występować nie będziemy.

Tymczasem sprawę niniejszą poruszamy publi-  
cznie, aby decydujące sfery dokładniej zastanowiły  
się nad tą anomalią, i drogą ustawodawczą zapobiegły  
takim gorszącym i demoralizującym wyjątkom na ko-  
rzyść naszych „braci mojżeszowego wyznania“.

### PO SEJMIE.

III.

Najpierw płaca zasadnicza, roczna w kwocie 250  
lub 300 zlr. może wystarczyć w obecnych czasach na  
skromne utrzymanie jednego konia — nigdy zaś dla  
człowieka (często z rodziną), od którego żądamy ukoń-  
czonej szkoły średniej i ciężkiej, wyteżającej pracy  
nauczycielskiej oraz wychowywania przyszłych po-  
koleń.

Ponieważ nauczyciel może się stabilizować i to  
w najlepszym razie dopiero z upływem trzeciego roku  
służby, przeto wówczas może przyjść do płacy 300  
zlr. i na niej wyczekiwać musi tak długo, aż umrze  
50% starszych od niego nauczycieli w okręgu, aby  
mógł przyjść do zasadniczej płacy rocznej w kwocie  
350 zlr.

Pomijając już te drastyczne i przykre oczeki-  
wanie na śmierć połowy kolegów w okręgu, aby otrzy-  
mać marnych 50 zlr. podwyżki, trzeba wziąć na uwa-  
gę, że na pogrzeb kolegi, który mu ma awans spro-  
wadzić, musi biedaczysko oprócz 3. lat służby prowi-  
zorycznej wlec nędzny żywot lat najmniej 15 czyli  
razem 18, jeżeli „dobrodziej“ jego nie skaże go na  
wieczne upośledzenie.

50 zlr. podwyżki po 18. latach służby, to rze-  
czywiście arcywyborny środek, aby do reszty odstra-  
szyć aspirantów do chleba nauczycielskiego, czyli po-



wolnej śmierci głodowej, a natomiast panowanie ciemnoty rozszerzyć do możliwych granic.

*Czy wniosek taki godzien jest demokratycznej lewicy sejmowej* — zbyteczna odpowiedź.

Wobec tej realnej rzeczywistości, którą bądź co bądź musimy wysnuć z owych 50% posad o 300 złr. rocznie, mają zupełnie uboczne znaczenie wszelkie dalsze podwyższenia, bo tych zwykły śmiertelnik (przy naszych stosunkach) według projektu p. Rutowskiego chyba w królestwie Niebieskiem doczekać się może.

Na polemikę z twórcami owego projektu „szkoda czasu i atlasu”. Widocznie, że i lewica sejmowa, a nawet większość Sejmu nie chce prawdziwej oświaty, a jeżeli zaś tu i owdzie odzywa się czuła piosnka na temat uobywatelenia ludu wiejskiego i mieszczan, to tak sobie dla mody i przyszłych wyborów.

W dalszym ciągu wnosi poseł Rutowski, aby zaopatrzenie wdowy po nauczycielu podnieść do  $\frac{2}{5}$  płacy ostatniej jej męża — a jeżeli ma dzieci do  $\frac{3}{5}$ , wreszcie żąda zniesienia lat służby do 35, przyczem stały nauczyciel dopiero po 10. latach służby ma prawo do stałej emerytury.

Podwyższenie zaopatrzeń dla wdów i sierót jest całkiem słuszne, choć zbyt mikroskopijne, aby na polepszenie ich doli wpłynąć mogło. Zresztą pod tym względem ustawa i wstecz obowiązywać winna, zaś wykluczenie od korzystania z ustawy tych wdów i

sierót, których mężowie i ojcowie dawniej zeszedli ze świata wskutek najskrajniejszej nędzy czyli śmierci głodowej — byłoby wielką niesprawiedliwością.

Zniżenie lat służby tylko do 35, jest tanim środkiem do werbowania nauczycieli, albowiem kto — pytamy się — dożyje wśród obecnych stosunków służbowych, licznych prześladowań i strasznej nędzy 35 lat w zawodzie nauczycielskim??

Widocznie sam wnioskodawca wie o tem i miał pełną świadomość, albowiem wszystkie „dobrodziejstwa”, wynikające z jego wniosku, t. j. podwyższenie płac w klasie IV. i V., podwyższenie zaopatrzeń dla wdów i sierót, oraz zwiększonych wydatków z powodu zniesienia lat służby w stanie nauczycielskim obliczył rocznie zaledwie na 105.000 złr. **a więc mniej, niżeli czyni jeden cent dodatków krajowych.**

Tę wstrzemięźliwość w polepszeniu bytu nauczycieli ludowych uzasadniał poseł Rutowski *lichem finansorem położeniem kraju naszego.*

A jakżesz to przemówienie pogodzić z faktem, że książę Marszałek przy zagajeniu sesji sejmowej, nazwał finansowy stan kraju *świątecznym*, że Wydział krajowy proponuje *wskutek tego* zniesienie dodatków krajowych o dalsze 3 centy, czyli razem z roku poprzedniego o 7 centów — że kraj w bieżącym roku zamiast wykupna 30.000 złr. pożyczki, *wykupi ją za pełny milion* i t. p.?

Więcej szczerości panie pośle w argumentacji,

## POSADA KONKURSOWA

(Obrazek z rzeczywistości)

Napisał M. a. t.

Przyjacieliom szkół-palaców  
w upominku.

Przed kilkoma miesiącami zaintrygowało mnie nie mała ogłoszenie konkursu na posadę nauczycielską w Przepastnym Dole w powiecie X. z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem. Nie znalazłem wprawdzie tej miejscowości; że jednak kilka już lat poniewierałem się po nędznych posadach młodszych nauczycieli i uprzykrzyły mi się te bezustanne przenosiny z miejsca na miejsce, postanowiłem ubiegać się o tę posadę. Najbardziej zaś to mnie nęciło, że w Przepastnym dole szkoła niedawno dopiero była stawiana.

Jestem z natury gorączka, więc natychmiast myśl postanowiłem w czyn zamienić. Wkrótce też pchnąłem posłańca do miasteczka po stemple, by (broń Boże!) nieostemplowaniem dokumentów nie obrazić c. k. przepisów o c. k. należytościach stemplowych. Policzyłem tedy: jeden stempel na podanie 50 ct., dziewięć stempli na nominacye a jeden na tabelę kwalifikacyjną (najnowsza nowość, kosztująca tylko 15 ct. a niezbędnie potrzebna) po 15 ct. razem przeto 1 złr. Skrzywiłem się,

bo aczkolwiek miałem aż 25 złr. miesięcznej płacy, zawsze wydatek taki robił mi różnicę. No, ale czegoż człowiek nie poświęci dla przyszłości! Stała posada to nie bagatela, zwłaszcza odkąd Wysoki Sejm raczył przyznać nauczycielom za każde 5 lat stałej, nienagannej skutecznej i t. p. służby dodatek w kwocie 50 złr. rocznie! Wszak większego nie ma nawet kontrolor podatkowy, będący w X. klasie rangi urzędniczej!

— Oby tylko otrzymać stałą posadę — westchnąłem z głębi serca i z zapałem rzuciłem się do kreślenia podania.

Nagle nasuwa mi się myśl nowa: udać się osobiście do Przepastnego Dołu, zobaczyć szkołę, zbadać stosunki i — jeżeli się uda — na miejscu zapewnić sobie protekcją, bez której podobno i do nieba, jak mówią, dostać się nie można. Szczęśliwym trafem przypadające na trzeci dzień święto parafialne pozwoliło mi bez trudności ten zamiar mój przywieść do skutku.

Już to droga jesienną porą w naszych okolicach górskich wcale nie jest zachwycająca. Kapuśniaczek pada od rana do wieczora, od wieczora do rana, drogi szybko rozmakają, a chłód dobrze dokucza. Wszystkich tych przyjemności zakosztowałem, dążąc z bijącym sercem do celu swej podróży. Po czterogodzinnej jeździe, przybywszy nareszcie do granic Przepastnego Dołu, by-



bo słowem faktów i czynów dokonanych zaiste trudno zniwelować!

Nauczyciele ludowi nie są też dziećmi i wiedzą dobrze, co się mieści poza słowami posła Rutowskiego, i poza wnioskiem, który miał usunąć nędzę, rozpacz i głód pośród szeregów naszych.

*Przecież można politykę oszczędności przeprowadzać nie tylko na samych żółdkach nauczycielskich!*

Wniosek posła Rutowskiego, jeżeli się stanie ustawą, nie zapełni też szeregów nauczycielskich, a będzie miał za sobą tylko to korzystne następstwo, że młodszy nauczyciele stracić mogą wiarę do dobrych chęci Sejmu krajowego dla oświaty ludowej i czem prędzej przeniosą się do innego zawodu, albowiem przez to oszczędzą sobie nędzy, goryczy i bolesnych rozczarowań.

Panom posłom sejmowym pozostanie zaś po dalszych dziesięciu latach próby i wyczekiwań ta sama, jaką się już cieszą dotąd przeszło lat 20 t. j. że nastanie kiedyś takie zdegenerowane pokolenie ludzi, które za ideał swojego życia będzie uważało... śmierć głodową w zawodzie nauczycielskim.

## Przyczynek do nauki czytania na podstawie pisania.

(Dokonczenie)

Aby przepisywania te zamierzony rezultat przyniosły, muszą dzieci zdania przepisywane napisać jeszcze

lem niezle zmoczony i zziębnięty. Z niemalem też zadowolaniem odcyfnowałem na przydrożnej, pochylonej tablicy napis: „Gmina Prze Paśny duk, Powjad X.“

Jadąc powoli przez wieś, rozglądałem się niespokojnie za szkołą. Leszcz padał ciągle — ludziska pochowali się do chat i tylko niekiedy przez brudne szybki małych okien wyglądała jaka twarz ciekawa.

Po upływie pół godziny, zjechawszy z dość bystrej górki, znaleźliśmy się niespodzianie za wsią. Pouczyła mnie o tem taka sama pochylona przydrożna tablica, widocznie rodzona siostra pierwszej, z podobnym napisem.

— Michale, nawracajmy — zawołałem — też to koniec wsi!

— No, a gdzie szkoła?

— Nie wiem, musimy się zapytać.

Nawrócił Michał, mrużąc coś niezrozumiale do siebie, i stanął przed pierwszą chałupą. W tej chwili na progu pojawiła się jakaś kobieta.

— Gdzie tu jest szkoła? — zapytałem.

— A to panowie do szkoły?

— Tak, moi kochani.

— A to może nowy nauczyciel, bo ten ponoś nie chce być dłużej — indaguje baba, a my stoimy na deszczu.

— Nie, ale mówcie, gdzie szkoła, bo mokniemy.

raz, ale za dyktatem; naturalnie wyrazami. Skoro zaś przekona się nauczyciel, że dzieci dobrze przepisują zdania wyrazami a więc, że nabyły dokładniejszej świadomości różnicy między zgłoską a wyrazem, przystępuje do ćwiczeń w czytaniu i pisanu wyrazów, nie rozdzielanych na zgłoski, co przypada na czas zaznajamiania z wielkimi literami drukowanymi.

Ponieważ ćwiczenia stylistyczne rozpocząć się mają z ukończeniem wielkiego druku a rozpocząć się mogą wtedy dopiero, gdy dzieci zdanie podyktowane zdołają napisać od razu t. j. bez poprzedniego dzielenia go na wyrazy, przeto do tej wprawy dojść winny w czasie zaznajamiania z wielkimi literami drukowanymi i to głównie za pomocą dyktatów, odpowiednio stopniowanych. Dyktaty, cel ten mające, rozpoczynają się przeto już w czasie czytania małego druku (zdania przepisywane wyrazami) a przeprowadza się je tam, że zdanie wygłoszone dzielą dzieci na wyrazy, a potem każdy wyraz jeszcze przed napisaniem go wygłaszają osobno. W dalszej nauce dzielą jeszcze zdanie na wyrazy, ale nie powtarzają każdego wyrazu przed napisaniem, czyli nie piszą już dyktatu wyrazami a wreszcie piszą podyktowane zdanie od razu t. j. bez rozbierania go na wyrazy.

Czas przeznaczony na poznanie wielkich liter jest za krótki, aby przez same dyktaty, stopniowane nawet w sposób dopiero opisany, nabyć mogły dzieci zupełnie jasnego pojęcia wyrazu, aby to nastąpiło rzeczywiście w czasie zaznajamiania dzieci z wielkimi literami, żą-

— Ano, jedźcie kawaleczek prosto, a potem k'sobie weźcie na dolinę i zajedziecie akurat przede szkołę.

— Dziękuję — rzekłem, uchylając grzecznie kapelusza.

— Z Panem Jezusem — odpowiedziała, a gdyśmy już ruszyli, zawołała za nami: A z górki wiśta pomałuśku, bo ta srogi dołek!

Wedle wskazówki spuściliśmy się drogą na lewo w dolinę. Błoto niezmierne aż po same osi. Słyszałem ja coś o kulikowskim i ropezyckim błocie, ale sądzę, że przepastnodoleckie mogłoby sobie nietylko galicyjską, ale europejską zdobyć sławę. Koniska z trudnością wóz wloką, zniecierpliwiony Michał klnie na wszystkie „obowiązki“ — aż tu z nędznej, niziutkiej budy, stojącej samotnie przy drodze, wypada nagle kilkadziesiąt dzieci z tabliczkami i książkami pod pachą.

— Jakto, to tu szkoła? — zapytałem zdumiony.

— A tu — odpowiadają dzieci.

— Nie może być! — zawołałem, nie chcąc wierzyć własnym oczom i uszom.

Michał zaklął znów coś siarczyście i zajechał na najsuchsze miejsce, gdzie było błoto tylko po kostki.

— To szkoła?! — powtarzam zdumiony, nie wiedząc, czy zejść czy nie zejść.

Trudna jednak rada. Konie zmęczone, muszą od-



dać należy od czasu do czasu, gdy czytają druk wielki, odpowiedzi na pytania: z ilu słów składa się zdanie... przeczytaj pierwsze słowo z tego zdania, trzecie i t. d. Uczynić zaś dzieciom pojęcie wyrazu i zgłoski zupełnie jasną jest koniecznością, co już nadmieniono, w przeciwnym bowiem razie będą w dalszej nauce, pisząc, łączyły po dwa wyrazy w jeden, lub łączyły zgłoskę z jednego wyrazu do drugiego a to uniemożliwia ćwiczenia stylistyczne jako takie.

Poprawę dyktatów najkorzystniej przeprowadzać, jak tylko zacząną dzieci pisać wyrazami, każąc gloskować wyraz po wyrazie ze zdania napisanego, wołając do każdego wyrazu innego ucznia i doglądając, aby reszta dzieci rzeczywiście poprawę uskuteczniła.

\* \* \*

Kończąc ostatni przyczynek nie mogą wstrzymać się od uwagi, że najsumienniejsza praca nauczyciela przy najlepszym do tego nawet postępowaniu metodycznym nie na wiele się przyda, gdy dzieci chodzą do szkoły nieregularnie. Biorąc tylko ten jeden wzgląd na uwagę a pomijając tak wiele innych winni c. k. Inspektorowie sumiennie badać przyczyny złych rezultatów nauki, zanim wydadzą sąd o skuteczności pracy nauczyciela. P. P. Nauczyciele zaś, szczególnie wiejscy niech znowu regularnie co miesiąc przkładają wykazy dzieci, zaniedbujących naukę przewodniczącemu R. szk. miejsce. a jeżeli ten nie robi z nich użytku. co się często zdarza, niech chowają je starannie podpisane przez niego

począć — ja zmoknięty, przeziębły — muszę odpocząć. Wsiadam więc wreszcie i idę ku szkole. Ale co za szkoła! Jestem pewny, że o podobnej jeden z ó p. naszych marszałków krajowych, wielki przyjaciel szkół, ludu i nauczycieli, nawet nie marzył.

Proszę sobie wyobrazić nędzną skrzywioną jak ze środy na piątek budę, stojącą samotnie wśród moczarzystej łąki. Niejeden roczek dzwigać musi staruszka, bo ściany tak głęboko zapadły w ziemię, że małe okienka prawie prostopadle ku ziemi opadający. przypomina swym kształtem pewien fason kapeluszy damskich, dziś niestety wyszły z użycia ku niemałemu żalowi lubujących się widokiem dziwołagów kapryśnej mody. I do tego pobity dziurami... to jest chciałem powiedzieć, gontami... Drzewiny, płotu, grządek nie ma, za to wznosi się przy zachodniej ścianie aż do dachu kupa nawozu.

Tak wygląda szkółka zewnątrz, zaglądnijmy do wnętrza.

Przestępuję tedy próg i najpierw nabijam guza o niskie odrzwia. następnie w sieni, wieher zrywa mi kapelusz z głowy. Przerażony spoglądam w górę i widzę swój kapelusz bujający w powietrzu. jakby trąbą powietrzną porwany. Muszę tu więc zaraz zaznaczyć, że nad sionką nie było powały, a że w dachu znajdowały

do aktów szkolnych, aby uniknąć zarzutu, że z ich winy frekwencja była nieregularną. Zarzut bowiem taki w braku wykazów może bardzo przyczynić się do wydania wyroku: praca nieskuteczna.

Co się zaś tyczy skrupułów o kary nadmienię, że w Czechach n. p. tyle ich bywa nakładanych za nieposyłanie dzieci do szkoły, ile w Galicyi za szkody lasowe, i kto wie, czy to nie jedna z przyczyn ważniejszych, że tam lepiej, niż u nas. ?

## „Profesury paszły won“.

(List oryginalny z kraju).

Takimi to co najmniej prostackimi wyrazami oddał żywione w sercu względem całego szkolnictwa a względnie oświaty ludu swe sympatyczne uczucia i przekonania c. k. urzędnik polityczny nowomianowany c. k. komisarz dla c. k. starostwa w Staremieście p. Józef Lange.

Na dniu 15. stycznia b. r. urządzono w sali Rady powiatowej buczackiej wieczorek pożegnalny na cześć wyżej wspomnianego a opuszczającego Buczacz pana, jako kilkoletniego członka tutejszego kasyna.

Na wieczorek ten zgromadziło się przeszło 40 wybitniejszych osób miejscowej i zamiejskowej inteligencji, między których odważyło się wcisnąć i dwóch nauczycieli ludowych a mianowicie p. Ścieżyński i p. Sokołowski.

się przeraźliwe dziury, ztąd i przeciąg był nadzwyczaj gwałtowny. Chwilę unosił się tak mój kapelusz i byłem nawet w obawie, by przez którą z dziur nie wyleciał, lecz na szczęście skręcił się w bok, jak ptak postrzelony i upadł w kącie sieni. Sionka ta niewielka miała dwoje drzwi: jedno na lewo do klasy, drugie wprost, zapewne do mieszkania nauczyciela — tak przynajmniej sądziłem. W jednym jej kącie leżała połamana szafka, dziwnie jakoś podobna do szafek szynkownych, dwie konewki, rozbity garnek i kilka polan drzewa.

W tej chwili skrzypnęły drzwi od klasy, na jednej całej zawiasie wiszące i ukazał się w nich kolega M. prawdziwy męczennik „Nowego kursu“ galilejskiego.

— Proszę do klasy — rzekł — tylko ostrożnie, by pan kolega nie upadł. Jest tu również niebezpiecznie jak na łodzi.

I słusznie mię ostrzegał, bo zaraz na wstępie pośliznąwszy się po błocie, byłbym wywinął koziołka, gdybym się nie był wsparł o ławkę.

— Proszę się rozglądać po mojej klasie. Takiej sali naukowej zapewne pan kolega jeszcze nie widział a spodziewam się, że i nigdzie więcej widzieć nie będzie. Wspaniała!

(Dok. nast.)





W czasie uczy wnoszono różne toasty. To też i p. Ścieżyński nabrał animuszu, a niechcąc by nauczycielstwo wobec tak wysokiego nowomianowanego dygnitarza pozostało w tyle, i w dobrej a zaszczytnej dla p. Langego myśli wystąpił z oracyą dziękując mu w imieniu nauczycielstwa a właściwie jak się wyraził „tych maluczkich“ za dotychczasową a prosząc o dalszą życzliwość i popieranie zwłaszcza teraz, kiedy mu jako c. k. komisarzowi obszerniejsze otwarło się pole do działania.

Jednak p. Lange innego był przekonania i inne miotały nim uczucia. Wystąpieniem takiego karlika społeczeństwa ludzkiego, takiego galicyjskiego helota i murzyna, takiego głodomora był niezadowolonym, zirytowanym a nawet uczuł się być obrażonym, co wcale niedwuznacznie dawał do poznania, krzywiąc się, niepokojąc i ruszając wąsami już w czasie oracyi, jaką mu z całym zapałem wypowiedział p. Ścieżyński, aż wreszcie zupełnie szorstko wyrzucił swe nurtujące w nim uczucia.

Kiedy p. Ścieżyński skończył swe przemówienie, pan Lange w sposób nie licujący z jego stanowiskiem odpowiedział następująco: *„Słowa do mnie przez p. Ścieżyńskiego wypowiedziane, trafiły na zły grunt! Nie jestem bowiem zrolennikiem oświaty ludowej, ani szkolnictwa, nigdy bowiem z własnej inicjatywy takimi głupstwami nie zajmowałem się i wcale mnie szkolnictwo nie obchodziło a żem nieraz załatwiał sprawy szkolne, to tylko dlatego, bo mi mój szef polecał, a nigdy z dobrej woli! Oświata jest tylko dla synów szlachty i urzędników!... Oświata wyradza tylko socjalizm, nihilizm, i t. p. Gdyby to odemnie zależało, tobym wszystkie szkoły zamknął, nauczycielstwo porozpędzał, tak po moskiewsku: „poszła won ze szkołami ludowymi i ludowerami z belferami“ przyczem przybrał rzeczywiście minę batiuszki.*

Taki to smutny i politowania godny fakt zdarzył się w naszym przesławnym Buczaczu. Sądzimy, że wszelkie komentarze doń są zupełnie zbyteczne, a kim jest p. Józef Lange i jak sobie postąpił to już każdy czytelnik najlepiej sam sobie dośpiewa. My z naszej strony dodamy tylko tyle, że na panu Lange sprawdza się podobno w całej pełni owo proste ale dosadne przysłowie: „zapomniał wół.....“ i gdyby nie nauczyciele, to z pewnością nie piastowałby dzisiaj tak pięknego stanowiska a następnie ośmielamy się zwrócić uwagę na tę okoliczność, czy p. Lange odważyłby się w podobny sposób wyrazić o jakim choćby najniższym stopniu państwowej hierarchii urzędniku? Pomijając też zupełnie p. Langego **zwracamy się tylko w imieniu całego nauczycielstwa do wysokich władz**, z gorącą prośbą oraz słusznem żądaniem, by nie pozwalały nas w tak smrotny sposób krzywdzić i poniewierać

i wzięły nas w lepszą niż dotąd opiekę i obronę, a nadto by p. Lange za naprowadzoną powyżej obelgę całego stanu nauczycielskiego surowo ukarany został.

C. k. inspektorowi szkolnemu p. Janickiemu, który zawsze i wszędzie z pełnym uznania taktem występuje, serdecznie dziękujemy za właściwe w tym fatalnym wypadku zastosowanie się i zrobienie zeń jakkolwiek bardzo skromnego użytku oraz wyrażamy mu — na tem miejscu naszą głęboką cześć.

A teraz wobec tego czyż i dzisiaj na schyłku XIX wieku nie musimy powtórzyć owo starożytne pogańskie zdanie: „quem dii oderunt, pedagogum fecerunt“, tak dosadnie malujące nasze stanowisko i położenie? Tak jest, stan nauczycielski to stan najtrudniejszy, najcięższy, najmoźolniejszy, najtwardszy a jakkolwiek po duchownym najwznioślejszy i najszlachetniejszy, to przecież czarno najniewdzięczniejszy, żebraczy, najwięcej lekceważony i poniewierany. Zapatrywanie i przekonanie p. Langego zdaje się nie być nawet odosobnionem i jednostkowym. Stwierdza to dosadnie sama większość naszego sejmu, po którym niestety tyleśmy się spodziewali w sprawie polepszenia naszego nędznego bytu materyalnego a to tembardziej, że w kraju naszym, gdzie oświata ludu, o którą cała nasza polska przyszłość się opiera, jest ciągle zwłaszcza w ostatnich latach z pewnym nawet hałasem na pierwszy plan wysuwana. Ale widocznie to tylko przybrana z konieczności maska, a dowodzi tego ironiczny w całym słowa znaczeniu wniosek posła Rutowskiego, który nas oblał zimną wodą i zniszczył na ten raz wszelkie nadzieje. Dlatego też koledzy! skupmy się wszyscy jak jeden mąż około „Szkolnictwa ludowego“ i całą siłą popierajmy jego żądania w sprawie naszej, bo tylko te są słuszne i sprawiedliwe.

Wkońcu zwracamy jeszcze jedną uwagę szanownych kolegów za którą z góry przepraszamy i prosimy o życzliwe jej przyjęcie, bo pochodzi z prawdziwie życzliwego serca. Mamy tu na myśli owo wstrętne lizanie się, łaszenie, płaszczenie i pełzanie. Dla człowieka z honorem i poczuciem swej godności jest ono niktzemnem i podłym a tem samem usuwajacem wszelką powagę, znaczenie i szacunek w społeczeństwie ludzkim. *Pełnijmy wiernie i sumiennie nasze obowiązki, ale precz z wszelkiem pełzaniem się.* Narzekamy, że nas nikt nie szanuje, ale też pamiętajmy zawsze o tem, że, jeżeli chcemy by nas szanowano, *to najpierw i przede wszystkim sami szanujemy si bie* i pokażmy drugim, że umiemy i rzeczywiście szanujemy siebie samych a wtenczas i drudzy muszą nas szanować.

Na zakończenie pozwalamy sobie zwrócić uwagę szan. Kolegów, aby nigdy i przy jakiegokolwiek okazyi bez wyraźnego upoważnienia nie przemawiano w imieniu nauczycielstwa, bo kadzidla takie poniżają nietylko



mowę ale i nasz stan cały. Ktoby zaś miał słabość do podobnych oracyj — a sam nie umiał się powstrzymać, może być przez kolegów surowo zgromionym.

Sapienti sat!

Buczacz w styczniu 1895.

### Środki zaradcze w sprawach szkolnictwa ludowego. \*)

Gdyby rzecz nie była zbyt poważną, możnaby z uśmiechem powitać sprawozdanie sejmowej komisji szkolnej o stanie szkolnictwa ludowego. Obawa przed „nowymi prądami“ tak zastraszyła sprawozdawcę (pos. Piniński) że zamiast zastanowić się poważnie nad klęską prawdziwą jaką dla kraju jest brak sił nauczycielskich, zadowalnia się on wyrażeniem różowej nadziei, że coraz będzie lepiej, a głównie zwraca uwagę na religijne kształcenie kandydatów nauczycielskich w internatach. Odnośny ustęp ze sprawozdania komisji szkolnej brzmi, jak następuje:

„Komisya szkolna nie wątpi ani na chwilę, że Rada szkolna krajowa dołoży wszelkich starań, ażeby obok pomnożenia ilości nauczycieli jakoś ich była tego rodzaju, by z zupełnem zaufaniem kształcenie i wychowanie dziatwy powierzyć im było można,

„Zadaniem seminaryum nauczycielskiego jest nie tylko stosownie kształcić, ale zarazem wychowywać kandydatów do nauczycielskiego stanu. Ważniejszą jednak jeszcze jest rzeczą wychowawcza funkcyja zakładów, z których wychodzą przyszli nauczyciele ludowi. Zakłady te powinny — zdaniem komisji — społeczeństwu dostarczać ludzi odznaczających się głęboko zakorzenionemi zasadami religijno-moralnemi i uważających za swój święty obowiązek zasady te w sercach dziatwy wykształcać i utrzymywać. By szkoła ludowa dawała dziatwie istotnie religijno-moralne wychowanie do tego sama nauka religii, niestety, w niektórych szkołach zbyt pobieżnie traktowana, żadną miarą nie wystarcza. Cel ten może być osiągnięty tylko wtedy, jeżeli i nauczyciel z całą gorliwością wpływa w tym kierunku na umysły i serca dzieci. Dziś kiedy wrogowie istniejącego społecznego porządku starają się rozszerzać prądy destrukcyjne w najszerszych kołach ludności, należy usilnych dołożyć starań, by się owe dążenia nie dostały w szeregi tych, którym przypada rola wychowania młodzieży. Zbytecznem jest rozwodzić się nad tem, jak zgubnem by to było, gdyby do stanu nauczycielskiego dostały się żywioly, których tendencją jest siać między ludność niezadowolenie z obecnego prawnego i społecznego porządku, osłabiać religijne przekonania, tępić

uczucia narodowe i uszanowanie dla historycznych tradycyj. — Stosunki są dotąd w naszym kraju względnie korzystne, zataić wszakże nie można, że i u nas niebezpieczeństwo rozszerzania się tych prądów istnieje, więc też zawczasu przeciwdziałać mu trzeba.

„Ze względu na wspomniane wychowawcze znaczenie nauczycielskich seminaryów należałoby — zdaniem komisji — mając baczne oko na jakość materiału nauczycielskiego, dostarczanego nam obecnie przez seminarya zastanowić się gruntownie nad kwestyą, czy nie byłoby właściwem przystąpić do reformy tych zakładów w kierunku wychowywania kandydatów nauczycielskich w internatach. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie wychowania w latach 1891/2 i 1892/3 oświadcza się zasadniczo za internatami nauczycielskimi. Na tem też stanowisku stoi dziś komisya szkolna i wyraża przekonanie, że cel wychowania kandydatów nauczycielskich w stosownie urządzonych i dobrze kierowanych internatach łatwiej dałby się osiągnąć, aniżeli to dziś ma miejsce. W celu przeprowadzenia reformy należałoby pomnożyć liczbę internatów nauczycielskich w kraju. Nadto trzeba by bacznie na stosowne urządzenia internatów. Internaty tylko w takim razie mogą odpowiadać celom wychowania, jeżeli każdy uczeń poddany jest należycie pieczy i nadzorowi osób, którym powierzone jest kierownictwo zakładu. Internaty tedy zbyt liczne nadmiernie przepełnione, byłyby niestosowne, a nawet, jak doświadczenie co do tego rodzaju zakładów uczy, pociągnęłyby za sobą znaczne niebezpieczeństwo. Wychowywanie kandydatów w internatach mogłoby też dopuszczać wyjątki co do tych uczniów, którzy w miejscu zakładu wychowawczego mieszkają społem z rodziną i pozostają w rodzinie tej pod należytą domową opieką. Komisya nie wchodząc bliżej w szczegóły tej doniosłej kwestyi ogranicza się do powyższych uwag okólnikowych i sądzi, że byłoby z pożytkiem na tej drodze stopniowo i bez nagłych zmian reformę wychowania kandydatów nauczycielskich przeprowadzić.“

Nie ma zaiste nic śmieszniejszego nad te perory o nauce religii, jako środka zapobiegawczym przeciw niezadowoleniu ludzi biednych, nie mogących pomimo ciężkiej pracy, wyżywić siebie i swej rodziny; prawdziwą ironią jest utrzymywanie kandydatów nauczycielskich w internatach po to, aby ludzie ci po skończeniu studyów zbiegali do innych zawodów, gdyż boją się zawodu w „zawodzie“ nauczycielskim. Ani internaty, ani nauka religii nie uchylą niezadowolenia tak wśród nauczycielstwa, jak i wśród szerszych mas ludności, lecz jedynie i wyłącznie uchYLENIE ŹRÓDEŁ tego niezadowolenia, — co będzie spełnieniem zasad religii w praktyce, a nie tylko gołosłownem ich głoszeniem. Nie można się dość wydziwić, że komisya

\*) „Nowa Reforma“ w num. 20. z dnia 24. z. m.



szkolna na niedostateczne uposażenie nauczycieli nie położyła nacisku, a zadowolona się proponowaniem półśrodków, może mających nawet pewną rację, lecz nie mogących zasadniczych sprowadzić zmian.

Nie mamy także nic przeciwko końcowej rezolucji komisji szkolnej, iżby rząd uzupełnił liczbę inspektorów okręgowych do wysokości okręgów szkolnych; jest to rzecz porządana, lecz powodów braku sił nauczycielskich ona nie uchyli.

## Wiadomości potoczne.

**Ze Sejmu.** Projekt mniejszości komisji szkolnej domagający się obniżenia lat służby na 35, polepszenia wymiaru pensji wdowom i sierotom, podniesienia płacy nauczycieli starszych w klasie IV. i V. o 50 zlr. rocznie — upadł w dniu 5. lutego b. r. Przebieg całej tej nad wyraz przykraj niespodzianki umieścimy w przyszłych numerach, na podstawie sprawozdań Sejmowych. A dziś wobec tego faktu powiedzieć śmiało możemy: *Nim słończko zejdzie — rosa oczy wyje!*

**Nauczyciel ludowy wobec małżeństwa.** Bardzo często słyszeć można, że tu i ówdzie namawiają młodego nauczyciela do zawarcia małżeństwa nibyto dla ulżenia w przykrem położeniu materialnym. Nie jesteśmy zwolennikami wprowadzenia celibatu do zawodu naszego, uważamy jednak za święty obowiązek przestrzedz młodych nauczycieli przed wczesnym żenieniem się już choćby z tego powodu, że *żonatemu trudno przerzucać się do innego zawodu*, stosunki zaś w zawodzie nauczycielskim nastają z dniem każdym coraz gorsze i niejednemu z pewnością przyjdzie myśl, jeżeli nie dziś to jutro, aby porzucić rozkoszny chleb nauczycielski.

**Duch czasu.** Podczas gdy pierwsza połowa bieżącego stulecia odznaczała się dążnościami do zdobycia jak najszerszej oświaty — w drugiej połowie widzieć się dają dążności wprost przeciwnie. *Reakcja bierze górę na każdym kroku.* Pod tym względem nasz kraj zajmuje — dzięki rozmaitym okolicznościom, w szeregu prowincyi, wcale nieostatnie stanowisko... Przyjaciele ciemnoy pragnęliby widzieć wszystkie szkoły pozamykane, aby utrzymać się jak najdłużej u steru. W Sycylii n. p. gdzie lud postanowił nie pozwolić się dłużej wyzyskiwać, zażądali latyfundiści t. j. właściciele ziemscy, zniesienia wszystkich szkół.

Sliczne żądanie — nie ma co mówić! I to wszystko dzieje się w wieku „cywilizacji i postępu“.

**Zbyteczna oszczędność!** Z wielu okręgów kraju naszego dochodzą nas zażalenia, że nadsyłane z Rad Szkolnych okręgowych okólniki (odbijane na hektografie) do tego stopnia są niewyraźne, że niepodobna

przeczytać ich żadną miarą. Dawniej otrzymywały tak Zarządy szkół jak i Rady Szkolne miejscowe okólniki drukowane — a tak i dziś być powinno, bo na opłacenie kosztów druku są przecież pauszalia kancelaryjne! Dlaczego niektóre Rady Szkolne okręgowe wprowadziły tę niewłaściwą oszczędność — tłumaczyć nie chcemy. Zwracamy natomiast na tę sprawę uwagę c. k. Rady Szkolnej krajowej wyrażając życzenie imieniem całego nauczycielstwa, aby odtąd wszelkie okólniki i temata konferencyjne były zawsze drukowane.

**Emigracya nauczycieli ludowych.** Przed kilku laty rzekł się z posady nauczycielskiej Chojnacki Antoni, i jest dzisiaj zarządcą księgarni we Lwowie z płacą około 1000 zlr.

Piekarski Onufry po ukończeniu seminaryum po niedługim używaniu rozkoszy nauczycielskich wystąpił w r. 1887 za stypendyum rządowem na politechnikę we Lwowie.

Zańczuk Wincenty po czterech latach służby wystąpił z zawodu nauczycielskiego i jest obecnie asystentem kasy oszczędności we Lwowie.

Mohr Albert porzuciwszy posadę nauczycielską wystąpił do urzędu podatkowego, a dziś jest już adjunktem.

Spornol Bronisław podziękował za bezpłatną praktykę nauczycielską poczem wstąpił do poczty i został w b. r. asystentem.

Mayering Józef kierownik szkoły, wystąpił z zawodu nauczycielskiego i służy przy poczcie.

Orlecki Eugeniusz stał nauczycielem, opuścił swój posterunek w r. 1893. i jest obecnie pocztmistrzem.

Kobierzycki Jan po kilkuletniej służbie nauczycielskiej wstąpił do Tow. ubezpiecz. w Krakowie gdzie ma piękną przyszłość przed sobą, a teraz dochodu wyżej 1000 zlr.

Broszkiewicz Antoni wstąpił do wojska jako jednorocznik i tam już pozostanie.

Sękowski Eugeniusz po roku służby nauczycielskiej wystąpił z zawodu i jest aspirantem na stacyi kolejowej w Zbarażu.

## Cześć urzędowa.

### Z c. k. Rady Szkolnej krajowej.

C. k. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 1 lutego 1895.

1. Zatwierdzić wybór Józefa Jachimowskiego, nauczyciela kierującego 2-klasową szkołą w Chmielowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu, i wybór Jana Niewolkiewicza, kierującego nauczyciela 5-klas. szkoły ludowej w Rudniku, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady szkolnej w Nisku.

2. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Józefa Dmytryka nauczycielem starszym szkoły 5-klasowej męskiej w Nadwórnej; Władysławę Sokolównę



kierującą nauczycielką 2-klasowej szkoły mieszanej na „Zabużu“ w Sokalu; ks. Zenona Jagielskiego nauczycielem religii rz. kat. dla szkół ludowych w Rawie; Paulina Stańkowskiego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły „na Balkach“ w Śniatynie; Damiana Pelweckiego młodszym nauczycielem szkoły 6-klasowej męskiej Nr. I. w Kołomyi; Jędrzeja Głuszkiewicza młodszym nauczycielem szkoły 6-klasowej Nr. II. w Kołomyi; Bronisława Jaweckiego starszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Śniatynie; Emilię Nowakowską młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Gwoźdźcu; Pawła Panasia starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Peczeniżynie; ks. Ignacego Popowicza nauczycielem religii gr. kat. dla szkół ludowych w Śniatynie; Augusta Czosnykowskiego starszym nauczycielem 2-klasowej szkoły mieszanej w Korolówce; Maryę Tennenbaumównę kierującą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Chodaczkowie małym; Tytusa Macielińskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Cebrowie; Władysława Hrycykiewicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Srokach lwowskich; Hipolita Kobylińskiego w Sappohowie; Jana Strońskiego w Stroniatynie; Emilię Dandównę młodszą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie; Hilarego Somewickiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Babińcach ad Krzyweze; Alojz Rogalską starszą nauczycielką szkoły 5-klasowej mieszanej w Skale; Andrzeja Łysaka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Zabierzowie; Antoninę Wiśnicką starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Wiśniczu nowym; Andrzeja Kluziewicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Borku; Antoniego Kosowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Bronowicach wielkich; Józefa Wyżykowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Gwoźnicy górnej; Wojciecha Koguta w Palikówce; Maryę Strokównę młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Tyczynie; Julię Zaleską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Pikulicach; Leonarda Łukaszewicza starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu; Józefa Szepepańskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły we Wrocance; Franciszka Swoszowskiego w Osławicy; Olgę Fischerównę starszą nauczycielką 4-kl. szkoły w Łobzowie; Jadwigę Skibińską młodszą nauczycielką 2-klas. szkoły w Gawłuszowicach; ks. Feliksa Sękiewicza nauczycielem religii rz. kat. w 5-klasowej szkole w Rudniku; Jana Mielecha kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Stanach; Jana Błaszczyka kierującym nauczycielem 2-kl. szkoły w Przyszowie kameralnym; Jakóba Sołtysa nauczycielem 1-klasowej szkoły w Zalesiu; Piotra Pasiekę kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Kopkach; Franciszkę Sikorową młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Limanowej; Anielę Jankowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Słopniach królewskich; Jana Kłaka nauczycielem 1-klas. szkoły w Białym Dunajcu; Wincentego Siemka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły we Wrzawach; Leona Magierowskiego starszym nauczycielem i Jadwigę Borejkównę młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Jaćmierzu; Andrzeja Stopińskiego kier. naucz. 5-kl. szkoły męskiej w Jaśle; Konstantego Wiśniowskiego naucz. 1-klas. szk. w Krempnej; Feliksa Szczerbę kier. naucz. 2-klasowej szkoły w Zagorzeniu.

3. Ustanowić osobnych nauczycieli religii rz. kat. i gr. kat. dla szkół 5-klasowych w Czortkowie od 1 września 1895.

4. Zorganizować od 1 września 1895 szkoły ludowe: 3-klasową mieszana w Nowym Sączu w pobliżu kolonii kolejowej; 1-klasowe: w Majdanie, Zawojur i Słobodzie Niebyłowskiej pow. Kalusz.

5. Przekształcić od 1 września 1895 szkoły jednoklasowe: w Grobli pow. Bochnia; w Bruśniku pow. Grybów; w Zaleszanych pow. Tarnobrzeg na dwuklas.

## KONKURSA.

C. k. Rada Szkolna okręgowa w Śniatynie rozp. z dnia 23. stycznia 1895 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posady nauczyciela starszego w szkole sześcioklasowej męskiej w Śniatynie, z terminem do końca lutego 1895.

Z posadą tą połączona jest płaca w kwocie 600 zlr. i 10 prc. dodatek na pomieszkanie.

Kandydaci mający egzamin wydziałowy z grupy II. zechcą wnieść swe podania do c. k. Rady szkolnej okręgowej, w Śniatynie.

C. k. Rada Szkolna okręgowa w Horodence rozp. z dnia 25. stycznia 1895 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posady starszego nauczyciela w szkole 5-klasowej w Horodence.

Z posadą tą połączona jest płaca w kwocie 500 zlr. i 10 prc. dodatek na pomieszkanie.

Kandydaci, mający egzamin wydziałowy z grupy II. lub III. zechcą wnieść podania w nieprzekraczalnym terminie do końca lutego b. r. przez swoje Władze przełożone, do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Horodence.

## Ogłoszenia.

**Kremser Senf!** Offerire meinen als hochfeinst bekannten, frisch gesottenen, vorzüglichen Doppel-Senf, versende auch zur Probe per Post 5. Ko Fassl fl. 2.40, 2 1/2 Ko. fl. 1.60, 12 Ko. fl. 5, 25 Ko. fl. 9.50. Ferdinand Michl, Senf Fabrik, Krems, N.-Oe. Garantie. Zurücknahme.

### Już wyszedł drugi nakład!

Tygodniowy plan lekcyjny, który opracowany jest na podstawie nowych czytauek i po myśli naukowego oraz instrukcyi.

Podręcznik ten dzieli się na dwie części: Część II. która wyszła w ponownym nakładzie, obejmuje **rozkład materiału dla wszystkich przedmiotów** na tygodnie dla 3, 4, 5, i 6, r. n. (stopień III. i IV.) szkół niższego typu. Oprócz tego zawiera 3 podziały godzin dla szkół niższego typu. Oprócz tego zawiera 3 podziały godzin dla szkół 1. i 2. klasowych (cena egzemplarza 60 ct.)

**Część I.** planu lekcyjnego obejmuje rozkład materiału dla stopnia I. i II. **a wyjdzie z druku natychmiast** skoro otrzymamy nowe elementarze dla szkół niższego typu, (cena egzemplarza 20 ct.)

Dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów pocztowych najlepiej przesłać od razu 80 ct. na obie części pod adresem: Administracya „Szkolnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu.

Gutowski Józef, emeryt. nauczyciel ludowy.